

Ibsen bez pychy Najlepsi reżyserzy

„Bywalec” rozmawia z Marcinem Jarnuszkiewiczem, reżyserem przygotowywanego w Teatrze im. S. Jaracza spektaklu „Brand” wg. Henryka Ibsena

- Czy mógłby pan uzasadnić wybór tego właśnie dramaturga i tej sztuki...

- Nie!

- A dlaczego?



Marcin Jarnuszkiewicz w przerwie prób do „Brandu”

- Reżyser ma prawo sięgnąć po każdy dramat i nie musi się z tego tłumaczyć. To naprawdę nie jest najważniejsze. Mnie nie interesuje to, co indywidualne. Zajmuje mnie raczej ogólność człowieka jako gatunku, np. jego lęk przed samotnością, chorobą i śmiercią, czy potrzeba miłości.

- Nie możemy nie wspomnieć, iż spektakl ten realizowany jest z myślą o festiwalu ibsenowskim, który odbędzie się w Norwegii jesienią przyszłego roku. Czy dramat, i sam jego autor, nie okażą się zbyt hermetyczni dla łódzkiej publiczności?

- Tak samo mówiono np. o „Dziadach”, że za trudne, że nie dla każdego. I to jest właśnie przykład polskiej pychy zmieszanej z rodzimym kompleksem. Rzecz nie dotyczy geografii. Swego czasu byłem na festiwalu strindbergowskim w Szwecji. Widziałem Strindberga w wykonaniu Azjatów i czarną, tunezyjską „Pannę Julię”. Zarówno ten dramaturg, jak i Ibsen, są przede wszystkim uniwersalni.

- Nie przeceniałabym tego aż tak

dalece! W tytułowej roli Branda obsadził pan Aleksandra Bednarza. Czy wcześniej poznał pan aktorów?

- To moja pierwsza realizacja w Jaraczku. Oczywiście znałem wcześniej kilka osób. Na razie dobrze się nam pracuje. Wydaje mi się, że mamy sobie coś do powiedzenia. Będzie wspaniale, jeśli uda nam się utrzymać do końca wzajemną ciekawość. Trudno w tej chwili powiedzieć cokolwiek więcej. Zresztą po co? Mogę tylko zdradzić, iż dokonałem znacznego wyboru z tekstu scenariusza, tak, by pozostawić szersze pole dla aktorskich interpretacji i działań. Premiera powinna się odbyć na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku. Dopiero gdy skończymy „Brandu” będziemy myśleć o festiwalu w Norwegii.

Rozmawiała: MARIOLA WIKTOR



Scena ze spektaklu „Nasze miasto” T. Wildera w reż. Wojciecha Adamczyka w Teatrze Powszechnym w Łodzi

Miło nam poinformować, iż Wojciech Adamczyk, który wyreżyserował „Nasze miasto” wg. Thorntona Wildera w Teatrze Powszechnym w Łodzi zakwalifikowany został do

I Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej, który odbędzie się w dniach od 7 do 13 marca 1998 r. w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Gratulujemy! Niestety, ci, którzy dotąd nie mieli okazji obejrzeć tego spektaklu w Powszechnym, będą musieli poczekać do grudnia.

Pozostałe z nominowanych przedstawień to: „Godzina, w której nie wiedzieliśmy nic o sobie nawzajem” wg. Petera Handkego w reż. Zbigniewa Brzozy (Teatr Studio Warszawa), „Testament psa, czyli historia o Miłosiernej” Ariano Suassuny w reż. Piotra Cieplaka (Teatr Rozmaitości Warszawa), „Moja wątroba jest bez sensu, albo zagłada ludu” Wernera Schwaba w reż. Anny Augustynowicz (Teatr Współczesny Szczecin) i „Zimowa opowieść” Williama Szekspira w reż. Krzysztofa Warlikowskiego (Teatr Nowy w Poznaniu).

Ostatni spektakl łódzcy teatromani oglądali pod koniec października w łódzkim Teatrze Powszechnym. Być może niektórzy mają ciągle w pamięci obecne w repertuarze Teatru Jaracza realizacje innego z nominowanych - Zbigniewa Brzozy: „Pan Paweł” wg. Tankreda Dorsta (najbliższe przedstawienia: 15 i 16 listopada) oraz „Zbrodnię z premedytacją” wg. Witolda Gombrowicza (21 listopada). (MAWI)